



# The Holy See

---

## WIZYTA APOSTOLSKA W MOZAMBIKU

### SPOTKANIE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, ZAKONNIKAMI I KATECHETAMI

#### *PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO*

*Katedra (Maputo)*

*5 września 2019*

---

#### **[Multimedia]**

*Drodzy Bracia Kardynałowie,  
Bracia Biskupi,  
Drodzy kapłani, zakonnice, zakonnicy i seminarzyści,  
Drodzy katecheci i animatorzy wspólnot chrześcijańskich,  
Bracia i siostry, dzień dobry!*

Dziękuję biskupowi Hilario za słowa powitania, które skierował do mnie w imieniu was wszystkich. Pozdrawiam was wszystkich z miłością i wdzięcznością. Wiem, że podjęliście wielki trud, aby tu być. Razem chcemy ponowić odpowiedź na powołanie, które niegdyś sprawiło, że zapłonęły nasze serca, a w którego rozpoznaniu i potwierdzeniu w misji dopomógł nam Kościół Święty, Matka nasza. Dziękuję za wasze świadectwa, które mówią o chwilach trudnych i poważnych wyzwaniach, jakie napotkacie, uznając ograniczenia i słabości, ale także podziwiając miłosierdzie Boga. Z przyjemnością usłyszałem z ust katechetki: „Jesteśmy Kościołem żyjącym w bohaterskim ludzie”. Dziękuję! Lud ten jest doświadczony w cierpieniu, ale podtrzymuje żywą nadzieję. Z tą zdrową chlubą z waszego ludu, która zachęca nas do odnowienia wiary i nadziei, chcemy dzisiaj ponowić nasze „tak”. Jakże szczęśliwy jest Kościół Święty, Matka nasza, słysząc z waszych ust umiłowanie dla Pana i misji, którą wam powierzył! Jakże jest szczęśliwy, widząc wasze pragnienie *powracania zawsze do „pierwotnej miłości” (Ap 2,4)*! Proszę Ducha Świętego, aby zawsze dawał wam jasność nazywania rzeczywistości po imieniu, odwagę proszenia o przebaczenie i zdolność uczenia się słuchania tego, co On chce nam powiedzieć.

Drodzy bracia i siostry, bez względu na to, czy nam się to podoba, czy też nie, jesteśmy wezwani do stawienia czoła rzeczywistości takiej, jaka jest. Czasy się zmieniają i musimy uznać, że często nie wiemy, jak dopasować się do nowych czasów, do nowych scenariuszy; możemy marzyć o „cebuli egipskiej” (por. *Lb* 11, 5), zapominając, że Ziemia Obiecana jest przed nami, a nie z tyłu, i w tej tęsknocie za przeszłością zamienimy się w kamień, stajemy się „zmumifikowani”. To nic dobrego. Biskup, kapłan, siostra, katecheta zmumifikowany. To niedobrze. Zamiast wyznawać dobrą nowinę, głosimy coś szarego, co nie pociąga ani nie oświeca żadnego serca. Na tym polega pokusa.

Znajdujemy się w tej katedrze poświęconej Niepokalanemu Poczęciu Dziewicy Maryi, aby dzielić się tym, co dzieje się z nami jako rodziną; jako rodziną zrodzoną z owego „tak”, które Maryja wypowiedziała do anioła. Ani przez chwilę nie oglądała się wstecz. O tych wydarzeniach początków tajemnicy Wcielenia opowiada św. Łukasz Ewangelista. W sposobie, w jaki to czyni być może uda nam się odkryć odpowiedzi na pytania, jakie dziś sformułowaliście, dzisiaj – biskupi, kapłani, siostry, katecheci... seminarzyści – oni dzisiaj tego nie zrobili! [śmieją się] - a także znaleźć bodziec konieczny, by odpowiedzieć z taką samą wielkodusznością i równie ochoczo, jak Maryja.

Św. Łukasz przedstawia równoległe wydarzenia dotyczące św. Jana Chrzciciela i wydarzenia dotyczące Jezusa Chrystusa. Ma w ten sposób zamiar, poprzez porównanie sprawić, byśmy odkryli to, co się zatracza ze sposobu bycia Boga i z naszego odnoszenia się do Niego w Starym Testamencie, oraz nowy sposób, jaki przynosi nam Syn Boży, który stał się człowiekiem. Sposób, w Starym Testamencie, który się wyczerpuje, i inny nowy sposób, który przynosi Jezus.

Należy podkreślić, że w obu zwiastowaniach – Jana Chrzciciela i Jezusa – jest anioł. Jednak w jednym przypadku objawienie ma miejsce w Judei, w najważniejszym mieście - Jerozolimie - i w miejscu nie byle jakim, lecz w świątyni i to w jej wnętrzu, w miejscu Świętym Świętych. Anioł zwraca się do mężczyzny, co więcej - kapłana. Natomiast zapowiedź wcielenia ma miejsce w Galilei, najbardziej odległym i konfliktowym z regionów, w małej wiosce - Nazarecie - w domu, a nie w synagodze, czy miejscu świętym, jest ono skierowane do osoby świeckiej, co więcej, kobiety – nie do kapłana, nie do mężczyzny. Kontrast jest ogromny. Co się zmieniło? Wszystko. Wszystko się zmieniło. W tej zmianie odnajdujemy naszą najgłębszą tożsamość.

Pytaliście mnie, co zrobić z kryzysem tożsamości kapłańskiej, jak go przezwyciężyć. Właściwie to, co zamierzam powiedzieć o kapłanach, jest czymś, co wszyscy (biskupi, katecheci, osoby konsekrowane, seminarzyści) powinniśmy pielęgnować i promować. Będę mówił do wszystkich.

W obliczu kryzysu tożsamości kapłańskiej być może musimy opuścić miejsca ważne i dostojne. Musimy powrócić do miejsc, w których zostaliśmy powołani, gdzie było oczywiste, że inicjatywa i moc pochodziły od Boga. Nikt z nas nie został powołany do ważnego miejsca, nikt. Czasami mimowolnie, bez winy moralnej, przyzwyczajamy się do utożsamiania naszej codziennej

działalności kapłańskiej, zakonnej, osób konsekrowanych, katechetów, z pewnymi obrzędami, ze spotkaniami i rozmowami, gdzie miejsce, które zajmujemy na spotkaniu, przy stole lub w auli, jest hierarchiczne. Jesteśmy bardziej podobni do Zachariasza niż do Maryi. „Sądzę, że nie przesadzamy mówiąc, że kapłan jest osobą bardzo małą: niezmierna wielkość daru, którym jest dana nam posługa, sprawia, że należymy do najmniejszych z ludzi. Kapłan jest najbiedniejszym z ludzi, - tak kapłan jest najbiedniejszym z ludzi - jeśli Jezus go nie ubogaca swoim ubóstwem, jest najbardziej bezużytecznym sługą, jeśli Jezus nie nazywa go przyjacielem, jest najbardziej nierozsądnym z ludzi, jeśli Jezus cierpliwie go nie poucza, jak Piotra, najbardziej bezradnym z chrześcijan, jeżeli Dobry Pasterz nie umacnia go pośrodku owczarni. Umacnia słabość kapłana, osoby konsekrowanej, katechety. Nikt nie jest mniejszy od kapłana, zdanego jedynie na swoje własne siły. Dlatego nasza modlitwa o obronę przed wszystkimi atakami Złego jest modlitwą naszej Matki: jestem kapłanem, bo On spojrział życzliwie na moją małość (por. Łk 1, 48)” (*Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, 17 kwietnia 2014 r., w: L'Osservatore Romano, wyd. polskien. 5(362)/2014, s. 16*). Bracia i siostry, powrót do Nazaretu powrót do Galilei może być sposobem na stawienie czoła kryzysowi tożsamości. Jezus nas wzywa, po swoim zmartwychwstaniu, do powrotu do Galilei, abyśmy Go spotkali. Trzeba powracać do Nazaretu, do pierwszego powołania, powracać do Galilei, aby rozwiązać kryzys tożsamości, byśmy się odnowili jako pasterze-uczniowie-misjonarze. Sami mówiliście o pewnej przesadzie w trosce o zapewnienie sobie zasobów dla dobrobytu osobistego, „krętymi ścieżkami”, które często prowadzą w ostateczności do dawania pierwszeństwa działaniom z zapewnioną rekompensatą i stwarzają opory przed poświęceniem życia codziennej trosce duszpasterskiej. Obraz tej prostej dziewczyny w jej domu, w przeciwieństwie do całej struktury świątynnej i Jerozolimy, może być lustrem, w którym postrzegamy nasze komplikacje, nasze troski zaciemniające i podkopujące wielkoduszność naszego „tak”.

Wątpliwości i potrzeba wyjaśnienia Zachariasza są dysonansem wobec „tak” Maryi, która prosi jedynie o to, by mogła wiedzieć, jak się to wszystko stanie. Zachariasz nie może uniknąć troski o to, by kontrolować wszystko, nie może zrezygnować z logiki bycia i poczucia odpowiedzialności oraz bycia sprawcą tego, co się wydarzy. Maryja nie wątpi, nie myśli o sobie: powierza się, ufa. Wyczerpujące jest przeżywanie relacji z Bogiem, tak jak to czyni Zachariasz, jak uczoney w Prawie: zawsze przestrzegając zasad, zawsze biorąc pod uwagę, że wynagrodzenie jest proporcjonalne do włożonego wysiłku, że jeśli Bóg mi błogosławi, to jest to moją zasługą, że Kościół ma obowiązek uznania moich zalet i moich wysiłków... Wyczerpujące jest przeżywanie relacji z Bogiem, tak jak to czyni Zachariasz. Nie możemy uganiać się za tym, co przekłada się na osobiste korzyści. Nasze utrudzenie musi być raczej powiązane z naszą *zdolnością do współczucia*. Czy jestem zdolny do współczucia? Są to zadania, w których nasze serce jest „poruszone” i wzruszone. Bracia i siostry, Kościół żąda od nas zdolności do wzruszenia. Zdolności do wzruszenia. „Radujemy się z narzeczonymi, którzy się pobierają – życie duszpasterskie - , śmiejemy się z dzieckiem, które przynoszą do chrztu; towarzyszymy ludziom młodym, przygotowującym się do sakramentu małżeństwa i życia w rodzinie; smucimy się z tymi, którzy otrzymują namaszczenie na szpitalnym łóżku; płacemy z tymi, którzy chowają ukochaną

osobę...” (*Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, 2 kwietnia 2015 r.*, w: *L' Osservatore Romano*, wyd. polskie n. 5 (371)/2015, s. 22). Poświęcamy godziny i dni, aby towarzyszyć tej matce z AIDS, temu dziecku, które zostało osierocone, owej babci, która troszczy się o wielu wnuków lub młodemu człowiekowi, który przybył do miasta i jest zrozpaczony, bo nie może znaleźć pracy. „Tyle emocji... Jeśli mamy otwarte serce, te emocje, tyle uczuć, trudzą serca duszpasterza. Dla nas, kapłanów historii naszych ludzi nie są kroniką aktualności: znamy naszych wiernych, możemy się domyślać, co dzieje się w ich sercach. A nasze serce, cierpiąc wraz z nimi, rozdziera się, dzieli się na tysiąc kawałków, jest wzruszone, zdaje się wręcz skonsumowane przez ludzi: bierzcie, jedzcie. To jest słowo, jakie kapłan Jezusa stale szepcze, troszcząc się o swój wierny lud: bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie... W ten sposób nasze kapłańskie życie dawane jest w służbie, w bliskości wiernemu Ludowi Bożemu..., to zawsze, zawsze trudzi” (*tamże*). Bracia i siostry, bliskość trudzi, zawsze trudzi. Bliskość świętego ludu Bożego, bliskość trudzi. Wspaniale jest się spotkać, kapłan, zakonnica, katecheta... zmęczeni bliskością. Odnowienie powołania często wymaga sprawdzenia, czy nasze zmęczenie i nasze troski mają związek z pewną „duchową światowością”, podyktowaną „urokiem tysiąca propozycji konsumpcji, z których nie możemy się otrząsnąć, aby podążać jako ludzie wolni drogami prowadzącymi nas do miłości naszych braci, do owczarni Pańskiej, do owiec oczekujących na głos swych pasterzy” (*Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, 24 marca 2016 r.*, w: *L' Osservatore Romano*, wyd. polskie n. 3-4 (381)/2016, s. 7). Odnowienie powołania, naszego powołania oznacza podjęcie decyzji, powiedzenie „tak” i trudzenie się tym, co jest owocne w oczach Boga, który uobecnia, daje ciało swemu Synowi Jezusowi. Daj Boże, abyśmy w tym zbawiennym utrudzeniu znaleźli źródło naszej tożsamości i szczęścia. Bliskość trudzi a to zmęczenie jest świętością.

Oby nasi młodzi odkryli w nas, że dajemy się „brać i jeść”, i niech to właśnie sprawia, aby pytali o naśladowanie Jezusa, tak aby zafascynowani radością codziennego dawania siebie, nie narzuconego, lecz dojrzewającego i wybieranego w milczeniu i w modlitwie, zechcieli powiedzieć swoje „tak”. Ty, który wciąż zadajesz sobie pytanie lub jesteś już na drodze konsekracji definitywnej, uświadom sobie, że „niepokój i szybkość tak wielu bodźców, które nas bombardują, sprawiają, że nie ma miejsca na tę ciszę wewnętrzną, w której dostrzegamy spojrzenie Jezusa i słyszymy Jego wołanie. W międzyczasie otrzymasz wiele propozycji dobrze opakowanych, które wydają się piękne i intensywne, choć z czasem zostawią cię tylko pustym, znużonym i samotnym. Nie pozwól, aby tak ci się przydarzyło, ponieważ turbina tego świata wciąga cię w bezsensowny bieg, bez ukierunkowania, bez jasnych celów. W ten sposób zmarnuje się wiele twoich wysiłków. Lepiej szukaj tych przestrzeni spokoju i ciszy, które pozwolą ci się zastanowić, pomodlić, spojrzeć lepiej w otaczający cię świat, a wtedy wraz z Jezusem będziesz w stanie rozpoznać, jakie jest twoje powołanie na tej ziemi” (Adhort. ap. *Christus vivit*, 277).

Ta gra kontrastów, przedstawiona przez św. Łukasza ewangelistę, wcielenie w Nazarecie i zapowiedź skierowana do Zachariasza w świątyni - ma swoją kulminację w spotkaniu dwóch kobiet: Elżbiety i Maryi. Dziewica odwiedza swoją starszą kuzynkę, a wszystko jest świętem, tańcem i uwielbieniem. Jest to taka część Izraela, która zrozumiała głęboką i zawrotną zmianę

Boskiego planu: dlatego zgadza się na nawiedzenie, dlatego dziecko podskakuje w łonie. Przez chwilę w patriarchalnym społeczeństwie świat mężczyzn się wycofuje, milczy jak Zachariasz. Dzisiaj przemówiła do nas także katechetka, siostra, kobieta z Mozambiku, która przypomniała nam, że nic nie sprawi, byście zatracili entuzjazm do ewangelizacji, aby wypełnić wasze zobowiązania chrzcielne. Waszym powołaniem jest ewangelizacja; powołaniem Kościoła jest ewangelizacja; tożsamością Kościoła jest ewangelizacja. Nie uprawianie prozelityzmu! Prozelityzm nie jest ewangelizacją. Prozelityzm nie jest chrześcijański. Naszym powołaniem jest ewangelizacja. Tożsamością Kościoła jest ewangelizacja. A ta nasza siostra jest przedstawicielką tych wszystkich, którzy wychodzą na spotkanie swoich braci: zarówno tych, którzy nawiedzają jak Maryja, jak i tych, którzy pozwalając się nawiedzać, chętnie się godzą, aby ktoś inny ich przekształcił, dzieląc ich kulturę, ich sposoby przeżywania wiary i jej wyrażania.

Troska, którą wyraziłaś, ukazuje nam, że inkulturacja zawsze będzie wyzwaniem, podobnie jak „podróż” między tymi dwiema kobietami, które ulegną wzajemnej przemianie poprzez spotkanie i służbę. „Kościoły partykularne powinny promować aktywne formy inkulturacji, przynajmniej początkowe. Ostatecznie powinno się dążyć do tego, żeby przepowiadanie Ewangelii, wyrażonej w kategoriach właściwych dla kultury, gdzie jest ona głoszona, prowadziło do nowej syntezy z tą kulturą. Chociaż te procesy są zawsze powolne, niekiedy zbytnio paraliżuje nas lęk” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 129).

„Dystans” między Nazaretem a Jerozolimą uległ skróceniu, przestaje istnieć z powodu „tak” Maryi. Ponieważ odległości, regionalizmy i partykularyzmy, nieustanne budowanie murów, podważają dynamikę wcielenia, które zburzyło dzielący nas mur (por. *Ef 2*, 14). Wy - przynajmniej najstarsi - będący świadkami podziałów i urazów, które zakończyły się wojnami, musicie być zawsze gotowi, by was „nawiedzono”, do skracania dystansów. Kościół Mozambiku jest zaproszony, by był Kościołem Nawiedzenia; nie może być częścią problemu kompetencji, pogardy i podziałów jedni przeciw drugim, ale rozwiązaniem, przestrzenią, w której możliwy jest szacunek, wymiana i dialog. Pytanie zadane o to, jak się zachować w odniesieniu do małżeństwa międzyreligijnego rzuca nam wyzwanie w związku z utrzymującą się skłonnością do rozdrabniania, raczej do dzielenia niż jednoczenia. To samo dzieje się w relacjach między narodowościami, między grupami etnicznymi, między tymi z północy a tymi z południa, między wspólnotami, kapłanami i biskupami. Jest to wyzwanie, ponieważ dopóki nie rozwinie się „kultura spotkania w wielokształtnej harmonii”, konieczny jest „stały proces, w którym bierze udział każde nowe pokolenie. Jest to praca powolna, praca żmudna, wymagająca gotowości integrowania się i nauczania się tego”. Jest to niezbędny warunek „budowy narodu w pokoju, sprawiedliwości i braterstwie”, dla „rozwoju współzycia społecznego i budowania ludu, w którym różnice tworzą harmonijną całość w obrębie wspólnego projektu” (*tamże*, 220-221). Tak, jak Maryja poszła do domu Elżbiety, podobnie również w Kościele musimy nauczyć się drogi, którą trzeba iść pośród nowych problemów, starając się nie dać sparaliżować przez logikę, która przeciwstawia, dzieli i potępia. Wyruszajcie w drogę i szukajcie odpowiedzi na te wyzwania, prosząc o pewną pomoc Ducha Świętego. On jest Nauczycielem, który potrafi wskazać nowe drogi, którymi trzeba pójść.

Ożywmy zatem nasz wybór powołaniowy, uczynmy to w tej wspaniałej świątyni poświęconej Maryi, aby nasze wielkoduszne „tak” wielbiło Pana i rozradowało ducha naszego ludu w Bogu, naszym Zbawicielu (por. Łk 1, 46-47). I napelni nadzieją, pokojem i pojednaniem wasz kraj, nasz umiłowany Mozambik!

Proszę was, módlcie się za mnie i proście o modlitwę za mnie.

Niech Pan was błogosławi a Najświętsza Dziewica niech nad wami czuwa.

Dziękuję!